WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 24 Września / 6 Października № 77. Rok 1859.

Sto-Jański jarmark na wełnę.

Targ Sto-Jański na wełnę w m. Warszawie odbył się w roku bieżącym w zwykłym czasie, to jest w dniach 15, 16, 17 i 18 Czerwca; dowóz jednak wełny, który rozpoczął się już z dniem 10 czerwca r. b., trwał aż do 28 czerwca, czyli jeszcze dni 10 po terminie oznaczonym do zamknięcia jarmarku.

Niepomyślny wypadek targu Wrocławskiego, na którym były nizkie ceny i mało sprzedano wełny, wpłynął na przedłużenie dostawy wełny na targ tutejszy, obywatele bowiem wstrzymywali się z przywozem onéj w oczekiwaniu na wiadomości z jarmarku Wrocławskiego i dopiero po otrzymaniu takowych z dnia pierwszego targu, podług których płacono tam wełnę z małą różnicą niżéj cen zeszłorocznych, jak niemniéj o powiększeniu się liczby przybyłych do Warszawy kupców zagranicznych, zaczęli pospieszać z transportami i z tego to powodu dowóz przedłużył się aż do dnia powyżéj wymienionego.

W ogóle na targ tegoroczny dowieziono wełny pudów 30,054 f. 10
a ponieważ przywóz zeszłoroczny wynosił pudów 18,510 f. 1
zatém w roku bieżącym było więcéj pudów 11,544 f. 9

Przywiezioną wełnę dostawiło 436 producentów w ilościach następujących:

	z Guberni Warszawskiéj	pudów	8856 f. 31.
	« Lubelskiéj	«	9229 f. 26.
	« Płockiéj	«	8010 f. 12.
	« Radomskiéj	«	2832 f. 20.
	« Augustowskiéj	«	451 f. —.
Z Cesarstwa	« Grodzieńskiéj i Wołyńskiéj	«	674 f. 1.

Ogólną produkcyę wełny w całym kraju licząc i od przychowku z jagniąt, można przyjąć w roku bieżącym na pudów około 160,000, z czego się pokazuje, że przywóz wełny na jarmark w tym roku stanowił mniéj jak 1/5 część ogólnéj produkcyi, i że resztę sprzedano na miejscu, lub pozostaje jeszcze w ręku obywateli.

W przywiezionéj na targ wełnie było:

bardzo cienkiéj	pudów	4,500
cienkiéj	«	8,000
średnio-cienkiéj	«	12,000
średniéj	«	5,500

Stosunkowo więc do przywozu znajdowało się:

bardzo cienkiéj jak 1 do 6½
cienkiéj jak 1 do 3¾
średnio-cienkiej jak 1 do 2½
średniéj jak 1 do 5½.

W ogólności, w czasie jarmarku sprzedano wełny pud. 16,900.

Do tego rachunku nie wchodzi wełna poprzednio zakontraktowana, a któréj było pudów 3500.

Z dowiezionéj wełny w szczególności odznaczała się co do cienkości, jakoteż urządzenia:

Guberni Warszawskiéj: z Obór Potulickiego, z Chełma Skórzewskiéj, z Żytna Siemińskiego, z Gzichowa Siemińskiego Wincentego, z Maluszyna Ostrowskiego, wyłącznie co do samego urządzenia.

Guberni Lubelskiéj: z Konstantynowa Hr. Aleksandrowicza, z Strzeszkowic Brzezińskiego.

Guberni Radomskiéj: z Krajna owczarni rządowych co do cienkości, a Morsztyna z Czarysz co do urządzenia.

Guberni Płockiéj: z Zegrza sukcessorów Krasińskiego Stanisława, z Szczawina Glinki, z Krasny Krasińskiego Ludwika.

Co do mycia: Guberni Warszawskiéj: z Obór Potulickiego, z Chełma Skórzewskiéj, z Czelądza Wolfa, z Gzichowa Siemińskiego, z Krośniewic Rembielińskiego, z Babska Okęckiego.

Guberni Lubelskiéj: z Konstantynowa Hr. Aleksandrowicza, z Strzeszkowic Brzezińskiego, z Adamowa Tarnowskiego, z Jabłoni Nozdrowicza, z Rakołup Poletyłły, z Chełma i Swierza Rulikowskich.

Guberni Płockiéj: z Zegrza sukcessorów Krasińskiego Stanisława, z Noskowa Łempickiego Ignacego, z Kucie Łempickiego Karola.

W ogólności, co do mycia, gatunkowania i urządzenia najwięcéj odznaczała się wełna z dóbr Obór Potulickiego i zwracała szczególną uwagę znawców, tąk kupców zagranicznych, jakoteż znakomitszych fabrykantów; nie można także pominąć zaszczytnéj wzmianki względem wełny z Konstantynowa Hr. Aleksandrowicza, z Strzeszkowic Brzezińskiego, z Chełma Skórzewskiéj i z Zegrza sukcessorów Krasińskiego, oraz z Cesarstwa z dóbr Troszczenice, guberni Grodzieńskiéj Barona Morenhejm.

Strzyż w roku bieżącym w ogóle pod względem wydajności wełny była taka sama jak w roku zeszłym i tam tylko osiągnięto korzystniejsze wypadki, gdzie była większa obfitość paszy, oraz staranniejsze pielęgnowanie owiec.

Co do cen: ceny w roku bieżącym były niższe od cen zeszłorocznych i stanowiły w przecięciu w pierwszych dniach targu od 4 do 5 tal. na centnarze, czyli na pudzie od rs. 1 kop. 9 do rs. 1 k. 36; następnie zaś spadły do 6 i 8, a w końcu do tal. 12 na centnarze, czyli na pudzie od rs. 1 k. 63½ do rs. 2 k. 18 i do rs. 3 k, 27, zkąd wynika, iż biorąc stosunek cen jarmarku Wrocławskiego do Warszawskiego; u nas w końcu targu ceny były prawie takie, jak na jarmarku Wrocławskim.

Za bardzo cienką płacono za centnar 132-funtowy od tal. 95 do tal, 100, czyli za pud od rs. 25 k. 90 do rs. 27 k. 27.

Za cienką płacono za centnar od tal. 78 do tal. 90, czyli za pud od rs. 21 k. 27 do rs. 24 k. 54.

Za średnio-cienką za centnar od tal. 68 do tal. 75, czyli za pud od rs. 18 k. 54 do rs. 20 k. 45.

Za średnią za centnar od tal. 56 do tal. 65, czyli za pud od rs. 15 k. 27 do rs. 17 k. 72½.

Za wełnę zakontraktowaną u obywateli jeszcze w miesiącach grudniu i styczniu płacono od tal. 8 do tal. 12 na centnarze niżéj jak w r. z.

Najwięcéj sprzedano wełny w domu zakontraktowanéj, w guberniach: Lubelskiéj i Płockiéj, w téj ostatniéj wełny średniéj.

Jak lat poprzednich tak i w tym roku sprowadzono także na targ tryki zagraniczne i krajowe.

Zagraniczne były: z Meklemburskiego Negretti Stejna sztuk 31.

Krajowe: z Serok Ludwika Halperta sztuk 54, z Pass Zyberga Platera sztuk 39, z Chełma Skórzewskiéj sztuk 31, z Bożéj-Woli Pothsa sztuk 14.

Sprzedaż w roku bieżącym, mianowicie na tryki krajowe szła pomyślnie.

Z zagranicznych sprzedano sztuk 17.

Z krajowych: z Serok sztuk 41, z Pass 23, z Chełma 8, z Bożéj-Woli sztuk 7.

Ceny tryków krajowych były od rs. 12 do rs. 150.

Korrespondencya.

Z nad Żółkiewki, dnia 21 Września 1859 r.

W nadziei, że jak zwykle na jarmarku w Łęczny objawi się ruch handlowy i ceny zboża się ustalą, zobowiązałem się w przeszłéj méj korrespondencyi o takowych napisać; wywięzując się z takowego donoszę:

Że jarmark Łęczyński rozpoczął się 1 września, we czwartek i już wcale nie obiecywał życia. a chociaż sklepy zajęte były wszystkie i mieszkania wynajęte po wygórowanych cenach prawie wszystkie, na mieście było pusto. Nudzący się po swych stancyach i stajniach przyjezdni przechadzali się, by zobaczyć ile stajen jest zajętych, lub ile baranów naprowadzono, obliczając zawczasu, czy, jak to mówią jarmark im się opłaci, i ci, oraz natrętni zewsząd zbiegli faktorzy stanowili ruch po ulicach. Tak upływał leniwo czas przez piątek i sobotę. W sobotę cisza zalegla na całéj Łęcznie, dla czego? nie trzeba zdaje się objaśniać; dopiero po szabasie, w niedzielę, zjawili się potentaci, rozpoczął się targ zbożowy i właściwy na mieście jarmark; napływ różnorodnéj ludności był znaczny, nie taki wszakże jak to ongi bywało.

Że zaś przedmiotem niniejszego doniesienia, miały być ceny zboża i innych produktów, wracam więc do nich: W niedzielę, jak się to wyżéj rzekło, za zjawieniem się kilku kupców, którzy większemi partyami zboże nabywają, rozpoczął się targ—ale nie zdaje się, aby jakie tranzakcye miejsce miały, chociaż chcących sprzedać było wielu; sprzedający żądali cen możliwych, kupujący pod pozorem ryzyka bardzo nizkie ofiarowywali, opierając się jakoby na posiadanych kontraktach, za któremi parę po 4 rs. i niżéj, jak mówili ponabywali, tłómacząc się stagnacyą handlu, niepewnością, obawami i t. p. Poniedziałek zdecydował już jak jednych tak drugich, przyszło do zbliżenia się i zbywano pszenicę z odstawą do mil 6 lub 8 (zawsze z odstawą, inaczéj kupować nie chcą) po 20 zł. Żyto po 10 gr. 15 do 11 zł.; jakkolwiek pozawierano kontrakty i po niższych cenach jak 28 i 29 zł. para.

We wtorek już ceny były niższe. Wełna była poszukiwaną, ceny za takową ofiarowywano 115 zł. najwyżéj dla szczęśliwszych; kontrakta zaś zawierano po cenach od 106 zł. 20 gr. do 110 zł. kamień, wyjątkowo po 115 zł.; po jarmarku zaś podobno się cena podniosła i jak utrzymywano, ofiarowano za jednę partyę 123 zł. 10 gr. (Nb. mowa tu o wełnie jednakowych przymiotów i jednakowéj wartości).

Owiec napędzono bardzo wiele, ztąd cena ich była nader nizka, sprzedawano poprawne, młode do chowu po zł. 13 gr. 10 do 15 zł. podobnież i skopy opaśne. Baranów sprowadzono tak wiele jak nigdy nie bywało; o ile zapamiętam były rządowe, z Osmolic, Kijan, Strzeszczkowic i wiele innych; utrzymywano że było 2000 sztuk, ale niechby połowa, to i tak za dużo; a ceny mimo to kładziono wysokie; jakkolwiek 10 procent niektórzy odstępowali; najwięcéj pokupu miały z owczarni Strzeszczkowice a także wysokich cen zagraniczne klassyfikatora Sztejna.

Okowitę nową nabywano po zł. 1 gr. 20, zł. 1 gr. 25 do zł. 2ch garniec.

Woły robocze płacono od 50 do 65 rs. para.

Konie fornalskie od 36 do 50 rs. jeden. Kożuchy nadzwyczaj były drogie, za tołub jaki zwykle kosztował 30 do 35 zł., płacono od 7 do 8 rs. i wyżéj; za półszubek na chłopaka zapłacić trzeba było 5 do 6 rs.

Pomimo widocznéj stagnacyi i ogólnego narzekania, Łęczna przedstawiała widok czy pozornego bogactwa, czy głodu? w każdego prawie ręku widziano papier wysokiéj wartości, to jakby dowód obfitości; z innéj strony głodu, bo zatrudno było coś dostać zwłaszcza do zjedzenia w nader licznych, a muzykami obsadzonych różnego rodzaju restauracyach i innych zakładach, jeżeli się reszty żądało, tak potrafiono wyłowić i pochować wszystko, nie tylko drobną monetę, ale nawet rublowe papierki; wprawdzie szukając, znalazło się usłużnych, którzy wymiany nie odmawiali, ale za taką grzeczność trzeba było 8 gr. na rublu zapłacić!!! Brak ten drobnych nie dopiero w Łęczny uczuć się dawał; przykrzéj go się doznaje przy wypłatach ciągłych na wsi najemnikom i wszelkim robotnikom, wypłatach co dzień nieledwie koniecznych, nie tylko we żniwo. Rolnik sprzedając produkt, otrzymuje zań umówioną walutę w papierach 100, 50 i 25 rublowych, to już zwykle najniższéj wartości papier jaki otrzymać może; potrzebuje zaś drobniejszych na rozpłaty, musi jeździć lub posyłać po miasteczkach za wymianą, która zawsze połączona jest z trudnościami, zawsze chce na sobie nosić cechę grzeczności nie ledwie łaski, jeżeli się uda zmienić papier wyższéj wartości na papiery drobniejsze, za opłatą po 3 grosze od rubla; takie zaś dopiero drobniejsze papierki wymieniają się za wynagrodzeniem 5 do 6 gr. na rublu, u innego na zdawkową monetę najczęściéj miedzianą, bo i z dawnym tak koniecznym i pożytecznym bilonem spotkać się dziś trudno (a o srebrze to nie ma mowy, dawno go nie widziano). Proszę sobie obliczyć jak szybko ubożeje rolnik najciężéj pracując, a jak łatwo zbogacają się pasożyty, co jak ptaszki ni sieją ni orzą, słowem, tak jak nic nie robią—a żyją, i dobrze.

W swojém miejscu zdaje się będzie nadmienić o rozbudzającém się życiu i owocach z zjazdów i zajęć członków Towarzystwa Rolniczego, jak na początki, wszędzie i we wszystkiém trudne; dosyć przytoczyć wiadome założenie w Płocku i Pułtusku Domu Zleceń rolników polskich.

Obecnie zimno mamy dokuczliwe, od kilku dni, bo od 15 b. m. deszcz pada, a od 18 bez przerwy dzień i noc, co bardzo oddziałało na zdrowie, lecz donosim nie masz na wsi domu gdzieby jeden przynajmniéj lub kilku ludzi nie było chorych, febry ciężkie najwięcéj trapią, a także katary i gorączki zapalne, przez to, a razem skutkiem uporczywéj i przykréj słoty, roboty wszelkie w polu wstrzymane, rola pod siew doprawiona rozgrzęzła, trudno na nią inwentarz wprowadzić, w wielu miejscach koniczyny nasienne, a w niektórych owe niefortunne hreczki niedospiałki gniją; warzyw wybierać niepodobna, tak to wszystko jako buraki i kartofle błotem oblepione, a obok tego trudno wymagać, aby za najlepszą nawet zapłatę ludzie tak się na przykréj słocie mizerowali, potrawie prawie wszędzie, to w kopach, to na pokosach, nie obiecują wielkiego pożytku. Nie wielu jest takich gospodarzy coby się mogli ukończeniem siewu pochwalić, zatrważającém więc jest to mimowolne opóźnienie; z początku wstrzymywano się dla niesłychanéj suszy, wyczekując deszczu, dziś go już za wiele, na prawdę za wiele, bo jak przysłowie mówi: «na jesieni łyżka deszczu, to fura błota;« a długo jeszcze czasu trzeba po ustaniu deszczu nim rola obeschnie? a kiedy deszcz padać przestanie? zimę nam obiecują wczesną.

Jeszcze słówko do szanownych współziemian innych okolic kraju z prośbą, o powiadomienie za pośrednictwem niniejszego pisma ogółu o stanie zbiorów, zasiewów, cenach zboża i innych produktów, zbytecznem byłoby tłómaczenie się, dla czego tę odezwę podnoszę; wszyscy tę potrzebę komunikowania sobie tego rodzaju wiadomości pojmują, dla tego i Towarzystwo Rolnicze w Rocznikach swych wiadomości podobne zamieszcza—ale Roczniki dochodzą późno, i w nich nie bieżące ceny i ich przemiany się mieszczą, lecz ceny z miesiąca upłynionego; ale ogółowi potrzebną jest wiadomość o ruchu tych cen, o zawieranych kontraktach i t. p. Wiadomość udzielona na razie, jakby informacyjna na dobie.

⊕

Korrespondencya handlowo-gospodarska.

Odessa dnia 8 Września 1859 roku.

Słynęła dawniéj Ukraina z hodowli bydła rogatego, a raczéj z utrzymywania licznych stad prześlicznéj stepowéj rassy, na obszernych płaszczyznach staczających się ku morzu Czarnemu.

Ukraina i Bessarabia były to krainy niemal wyłącznie dostarczające mięsa polskim i rossyjskim prowincyom, a handel bydłem i produktami zwierzęcemi, przy obfitości pastwisk nie mało bogacił zamożnych i na znacznych obszarach, osadzonych właścicieli ziemskich. Dziś z powodu obudzonego ruchu handlowego na pobrzeżach Czarnomorskich, a mianowicie żądań na zboże, z podniesieniem się wartości ziemi, licznych pomorów na bydło, hodowla tegoż upadać zaczyna. Zaludnienie, jakie zaczyna ożywiać dawniéj step pusty, nie małą także jest tego przyczyną. Mianowicie uderzają każdego powstające i rosnące jakby na drożdżach kolonije niemieckie. Częstokroć koloniści ci płcą dość wysokie czynsze, np. od 2 do 3 rubli z dziesiatyny, czyli po rublu i pół z morga. Czasami czynsz ten jest jeszcze wyższy w miarę zbliżania się ku Odessie. To też koloniści ci przedewszystkiém licznemi produktami ogrodowizn i nabiału żywią obszerne i wykwintne miasto portowe.

Wracając się jednakże do bydła rogatego, przyznać musiemy iż w obecnych okolicznościach hodowla jego jest bardzo trudna: tegoroczne susze i upały dochodzące do 30° R. są przyczyną nadzwyczaj małego zbioru siana, a deszcze jakie spadły w następnym miesiącu, lubo zbawiennie wpłynęły na zazielenienie się obszernych pastwisk, nie wynagrodzą jednakże pierwszego zbioru. który wypadł nadzwyczaj skąpo. Z tego też powodu ceny bydła są niepraktykowanie nizkie, ale ściągają się tylko do bydła mającego przejść na zimową paszę. Do zniżenia cen nie mało wpłynął napływ bydła z Bessarabii, które sprzedawano po 22 do 25 rubli sztukę na opas zimowy do gorzelni i cukrowni na Podole, Wołyń, Polesie. Do Królestwa zakupione partye nie były zbyt tanie, po 30 i 35 rs., a nawet w wyborowych partyach i wyżéj do 40 rs.

Handel bydłem tak korzystny, mianowicie na rzeź do dwóch głównych stolic Cesarstwa, przechodzi w ręce kupców prowadzących bydło z krajów Zawołgskich, Ziemi Dońskich Kozaków, Orenburgskiéj i niektórych innych Noworossyjskich gubernij, po tak nazwanym Muromskim trakcie. Góruje on nawet nad traktem Białoruskim, Dońskim i Staroruskim naszym. Po Muromskim trakcie rok rocznie prowadzą od 25 do 27 tysięcy sztuk rogatego bydła. Odbywa się to z tém większą dla obu stron korzyścią, iż hodowana tam odmiana sybirska daje dużo i to pięknego mięsa. Ceny tego bydła opasowego dochodzą od 18, 20, 25 do 30, 35 i 40 rsr.

Przytoczyliśmy tu cyfry powyższe, gdyż one najlepiéj malują to co chcemy powiedzieć, a mianowicie abyśmy pilniéj strzegli przywileju liwerantów bydła, ku czemu stosunki nasze są jeszcze odpowiednie.

W pewnym związku ze stanem inwentarzy, jest szybkim krokiem rozwijające się cukrownictwo. Tam gdzie znajdują się cukrownie, nie rzadko widzieć się zdarzy bardzo poprawne i w pięknym stanie inwentarze, nie tylko obywatelskie ale i włościańskie. Cóż jednak, kiedy los samych cukrowni jest tak kapryśny i zależy od urodzaju buraków—a te w roku przynajmniéj obecnym nie rokują pomyślnego plonu, a zatém i szczęśliwych kampanij. Buraki dziś są rzeczą nadzwyczaj ważną i żywotną dla nas. Rossya jak wiadomo, posiadała w 1852 roku fabryk cukru 364, zatrudniających robotników 45,711, a produkt przedstawiał kapitał 19,315,600 rs. Od tego czasu liczby te znakomicie się zwiększyły, mianowicie zaś w naszych prowincyach. O tegorocznych zbiorach buraków i wróżbach rozpoczynającéj się kampanii cukrowniczéj, powiemy w następnéj korrespondencyi, przedmiot to bowiem ważny i wymaga obszerniejszego zastanowienia się, a tu już czas zakończyć dorywczą moją gadaninę.

⊙

Sposoby na wołki.

Wyczytawszy w Korrespondencie przy Gazecie Warszawskié z daty 15 Września r. b. Nr. 71: «Prośbę o radę,« jakimby sposobem można się pozbyć wołków w zbożu, donoszę: (Jakikolwiek, nie ręczę za pewność, gdyż dzięki Bogu nigdy nie doznałem téj plagi) że natykanie w kupy zbożowe gałązek piołunu, ma być bardzo skuteczne, tak iż się wszystkie wołki wyniosą ze śpichrza; warto więc sprobować, gdyż piołun nie zepsuje zboża, a może się stać użytecznym. Wyczytałem o tym sposobie w piśmie Rolniczém przez Pana Ryszarda Glass, w Lipsku wydawaném, które trzymam (Allgemeine Landwirtschaftliche Zeitung). Jeżeli stanie się pożytecznym, proszę ogłosić dla dobra ogółu.

M. O. Obywatel z Kaliskiego.

W roku 1855 z powodu wilgotnego lata, zboże było bardzo nietrwałe, i w tym roku nadzwyczajna ilość wołków z lęgła się w śpichrzu, tak dalece, że pozostawiono kilka korcy pszenicy na wydatek i takowe w miesiącu czerwcu potrzebowałem użyć do pytla, z której większa połowa została zepsuta przez wołki; po przemłynkowaniu tejże, zaledwie połowa okazała się być dobrą. Używałem różnych sposobów do pozbycia się tych owadów, kładłem skóry owcze, chmiel, kazałem bielić wapnem z terpentyną, i to mi wszystko nie pomogło; po dwóch latach dopiero przyszła mi myśl, ażeby ze śpichrza zupełnie wszystko zboże wynieść i postawiłem w tymże 300 owiec, które stały przez dwa tygodnie, rano na godzinę jednę; kiedy owce miały iść w pole, kazałem okienka i drzwi pozamykać i tak przez cały dzień, aby ten odór i fetór zatrzymać; zaś na noc otwierałem okienka, aby owcom nie szkodziło, i tym sposobem pozbyłem się zupełnie tych owadów, i do dziś dnia ani śladu nie pozostaje po nich.

K. S. z Lubelskiego.

W roku 1856 objąłem gospodarstwo, w którém śpichlerz był zanieczyszczony wołkami; miejscowi ludzie mnie objaśnili, że przy latach mokrych wilgotno zbierane zboże poprzedni gospodarz zatrzymywał do wiosny w dużych kupach i zaniedbywał przerabiać, ztąd zawiązały się wołki, i że te tylko w porze ciepléj psują pszenicę i żyto, nie narażając innego ziarna; wpadłem więc na myśl aby ich wygłodzić, w pierwszych dniach lipca 1856 r. kazałem wymieść starannie, z kurzu i pajęczyny oczyścić śpichlerz, i nic do niego nie sypałem, aż wzięły dobre mrozy. Na wiosnę 1857 r. zawczasu nim ciepło nastało, uprzątnąłem wszystko ze śpichrza (ale to potrzeba nie czekając aż śniegi zginą, ale za mrozów) i znowu całe lato śpichlerz stał próżny, a wołki jak w r. 1856 pokrywały ściany, już w r. 1857 rzadko gdzie się pokazywały; z sypaniem zaraz w r. 1857 jak wyżéj postąpiłem a w r. 1858 na wiosnę już pozostawiłem zboże i wołków nie było. Czy wygłodzenie, wymrożenie lub wietrzenie pomogło, tego z pewnością powiedzieć nie mogę; zaręczam tylko, że nic innego nie robiłem i wołki zginęły

M. G. z powiatu Radzyńskiego.

Znaleźliśmy w staréj księdze sposób na wołki następujący: Zboże kilka razy przeszuflować i między niém w garnkach porozstawiać mrowisko z mrówkami, następnie kadzić przesuszonym czosnkiem jak najsilniéj, pozatykawszy dobrze wszystkie otwory; podający ten środek zaręcza za skutek; w każdym razie nie jest on ani kosztowny, ani wiele zachodu wymagający; sprobować go zatém można; gdyby szczęśliwie pomógł, prosiemy pro bono publico o zawiadomienie za pośrednictwem niniejszego pisma.

G. D.

Wyjątek z listu p. Rammlow z Berlina, Naczelnika zakładu jedwabniczo-naukowego: «O niedawno poznanym gatunku morwy, zwanym Lhou, jak niemniéj o nowym sposobie hodowania morw, przez które jedwabnictwo więcéjby się na północy Europy upowszechnić mogło.«

......«Chętnie, i nawet bardzo chętnie pospieszam z udzieleniem wiadomości Panu, o téj tyle cenionéj obecnie morwie Lhou, i zarazem przesyłam małą ilość jéj nasienia, abyś je Pan tylko w dobrym gruncie zasiał. Drzewo to puszcza w przeciągu roku na 10 do 12 stóp wysokie pędy, i rozwija liście, które wielkością nie ustępują liściom bani. Jeżelibyś Pan żądał to drzewo w swych stronach rozpowszechnić, to postaram się o nabycie więcéj jego na.

sienia, lecz uprzedzam Pana, że ono jest drogie jeszcze, gdyż łut jego u nas kosztuje 25 srgr.

Morwa Lhou wytrzymała u nas zimę bardzo dobrze— pędy jéj nie zmarzły, a liście według doniesień tutejszych hodowców jedwabników, wydały doskonały pokarm dla liszek, które osnuły piękny jedwab.

Nasze jedwabnictwo pruskie przyjęło nowy kierunek. Zaprowadziliśmy bowiem nową metodę otrzymywania znacznéj ilości liści i to w krótkim czasie po zasiewie morwowego nasienia, przez korzystanie z plantacyi nowo wyrosłych młodych pędów, które zasadza się na tém, że my już nie hodujemy więcéj drzew, lecz młode plänty na drugi rok po zasiewie wycinamy. W tym roku np. ja sam używam liścia z 8 morgów pruskich przeszłego roku obsianych blisko 50 łutami morwy. Ta metoda jest tak pewna, że wielu z naszych właścicieli po 20, 30 a nawet i więcéj morgów obrócili pod takę uprawę. Przeszłego roku uczyniłem pierwszą próbę na dużą skalę, zasiałem bowiem 10 łutami morwy mórg cały, czém wyhodowałem 407 metz kokonów i po potrąceniu wszelkich kosztów, czystego dochodu miałem z morgi 178 talarów. To zwróciło nadzwyczajnie uwagę naszych rolników i musiałem na wszystkie strony bardzo wiele objaśnień o metodzie mojéj czynić. A nawet z zagranicy byłem kwestyonowany z tego względu, i nadesłano mi wielu młodych ludzi z różnych okolic dla praktycznego obeznania się z tém nowém postępowaniem.

Nasze jedwabnictwo z tego zastosowania, spodziewamy się, że w przeciągu lat kilku wielki rozwój przyjmie, gdyż pojęcie tego sposobu jest zbyt przystępne i pociągające każdego swą prostotą, bo cóż jest prostszego jak zasiewać w jednym roku, a w drugim roku już plon z tego siewu zbierać, kosząc lub zrzynając przy ziemi morwowe latorośle i tych liście skarmiając jedwabnikami.«

List ten był pisany w 1853 r., i w tymże samym czasie w Nr. 5 pisma peryodycznego: *Zeitschrift des landwirthschaftlichen Vereins für Rheinpreüssen* została tego przedmiotu dotycząca wiadomość następująca, ogłoszona przez tegoż p. Rammlow: «Przeznaczone do wylęgnięcia jedwabnicze jajka wystawiam około 24 maja, przez co właśnie ich wyklucie na pierwsze dni czerwca przypada. W jedwabniczarni, na którą używam stodoły, wtedy właśnie zupełnie próżną od zboża, założone są potrzebne półki i rusztowania z desek.

«Powierzchnia, z któréj używam młodego liścia morwy do wyhodowania liszek z 10 łutów jajek, wynosi nie cały mórg magdeburgski gruntu. Tym liściem są liszki trzy razy dniem świeżo karmione; ciepła sztucznego nie mam już potrzeby używać, tém bardziéj, że ja ciepło takowe nie tylko za niepotrzebne, ale nawet za szkodliwe, bo sprawujące tylko pomiędzy jedwabnikami rozmaite choroby, uważam. Z liścia téj powierzchni otrzymałem 407 metz kokonów, a z każdych $8^1/_2$ metz tychże kokonów 1 funt zwinionego jedwabiu, więc z całéj téj ilości wypada prawie 48 funtów w czystego jedwabiu.

«Dochód brutto z téj powierzchni przyniósł, według ceny kokonów 1852 r. $16^1/_2$ srgr. za metz, 223 talar. 25 srgr. z czego odciąwszy na wydatki 45 tal. 13 srgr., zysk czysty zostanie 178 tal. 12 sgr. Tu muszę zwrócić uwagę publiczności, że plantacya morgowéj wielkości, zasadzona wysokiemi drzewami, zawiera 45 do 50 drzew, które nigdy nie zapewnią takiéj korzyści, gdyż zaledwie dostarczą w najkorzystniejszym razie, po 30 latach wzrostu, 45 do 50 centnarów liści, którą to ilością zaledwie 5 do 6 łutów jajek wyhodowanych być może—nadto gdy według prób robionych przed wybraną komissyą, otrzymany jedwab od karmionych liszek liściem tym z drugoletniéj plantacyi, okazał delikatność, elastyczność, czystość i równość pod każdym względem taką, jaką najcelniejszy jedwab włoski zaledwie posiadał.

«Oto jest wszystko co mogę o tém ważném postępowaniu nowo-przyjętém w jedwabnictwie pruskiém powiedzieć, życząc tylko aby Prussy z całą usilnością tę metodę poparły w upowszechnieniu ogólném, przez coby ogół najświetniejsze rezultata w téj tyle ważnéj gałęzi narodowego gospodarstwa osiągnął.»

Z. G.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.
Dnia 5 Października 1859 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5% . . .	—	97
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$106^1/_2$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108
Rossyjska nowa 3%	—	$65^3/_8$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82
» Listy Zastawne nowe	—	$85^1/_4$
» Obligacye 500-złotowe	—	$87^1/_2$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp.	—	$92^1/_2$
» B. 200 » . .		$21^1/_4$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 24 Września (6 Października) 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.